

Jeden Osiem, Teraz Znikasz

refrain:

Teraz znikasz tam gdzie ja nie chcę być.
Nie pamiętasz już znowu tylko sny.
Sam już nie wiesz jak masz posklejać dni.
Samą wiarą w czas nie naprawisz tych krzywd.

Taki mój brat, mój kat, taki jest ten świat.
Powtarzał mi tylko my się liczymy.
Mówił my ulepieni z zupełnie innej gliny.
Mówił i nie doszukuj się przyczyny, no bo
Już taki jestem zimny, bo muszę być twardy.
Pełen pogardy dla tych, którzy nie trzymają gardy.
Takich miliardy, wiesz mało takich jak my.
Jesteśmy tutaj, żeby spełniać swoje sny.
Wyróżniaj życia strony, po której jesteś ty?
Pytał bez odpowiedzi. Czekał. Oczy przymykał.
Łykał wszystkie te brednie, że życie jest proste.
Wystarczy jeden temat taką miał ripostę.
Szukał sposobu, ciągle zacierając ręce.
Nieważne jak to robię, ważne, że mam więcej.
Bo przecież o to chodzi miał w tym trochę racji.
Karmiony nędznym światem pustych aspiracji...

refrain

Porozbijane pięści, uśmiechu brak na twarzy.
Zły chłopak bez perspektyw, nie nauczony marzyć.
Zakazy i bariery, życie bardzo wiele uczy.
Mniej ci daje, a zabiera, by pokazać kto jest lepszy.
Chciał być silniejszy, pewniejszy, zawsze na pierwszym planie.
Coraz większe miał potrzeby, często nie starczało na nie.
O czyste sumienie i kolejną szansę prosił.
Przegrywał i upadał, ale zawsze się podnosił.
Zgubny zwrot wydarzeń, zgubny wpływ sił pieniądza.
Kiedyś tyle wspólnych spraw, teraz ciężko jest go poznać.
Zagubiony w miejskim tłumie, dla nikogo nic nie znaczy.
Utopiony w nienawiści, nie jest w stanie nic zobaczyć.
Serce przeszywa smutek, ciarki przechodzą po plecach.
Obojętny na to wszystko, nie mający siły czekać.
I wiesz nie ma co narzekać na dzień, który nas tak zmienia.
Pytasz gdzie jest ten chłopak?
Został w moich wspomnieniach...

refrain

Jasna strona ciemności, zwiastowana w wielu znakach.
Dla chłopaka, który w życiu wiele razy płakał.
Ukrywając skrupulatnie łzy, które były prawdą.
Chęć poznania ciemnej strony, która wepchnęła go w bagno.
Na dno upadł sam. W tej chwili strachu.
Rzucił na swe życie fatum, najadając się obciachu.
Nie chcę być tam, gdzie ty. Naprawdę nie chcę.
Bo nie idę swoją drogą, w swoją pracę wkładam serce.
Pomyśl, jakby to było. Zajrzyj w środek duszy.
Nie czekając na jutro na dzień, który wszystko ruszy.
Charakter się kruszy, sen kolejny spędza z powiek.
Przyglądając się tobie, mówię to już nie ten człowiek.
Starał znaleźć się przystań i nic z tego nie wyszło.
Miał swoje pięć i co? I wszystko przysło. Wszystko przysło...
Wszystko przysło... Wszystko przysło...

refrain (2x)